

GAZETA BIAŁOSTOKA

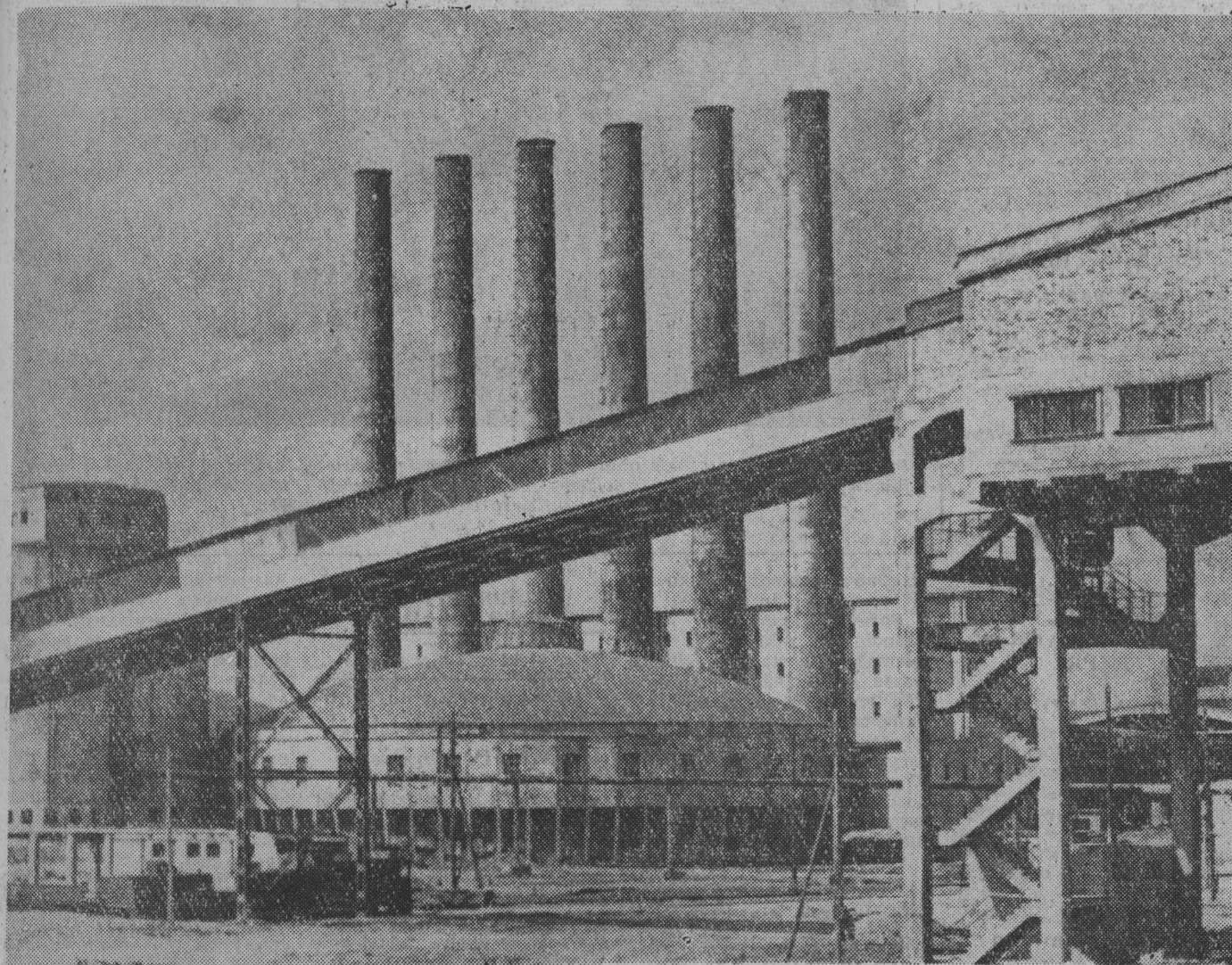
ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok

Nr 294 (2804) Nakład 74816

10-11 XII 1960 r.

Cena: 70 groszy



W dniu 3 grudnia 1960 r. nastąpiło całkowite uruchomienie cementowni „Chelm”. W roku 1961 nowa cementownia dostarczy na rynek 1,8 mln ton cementu. W 1963 r. już milion ton, a przeawszy od 1965 r. dodatkowo 350 tys. ton klinkieru, co postawi ją w rzędzie największych cementowni w świecie.

CAF — fot. Grzęda



1 grudnia br. policja grecka brutalnie zaatakowała wiec strajkujących robotników budowlanych w Atenach. Robotnicy w obronie własnej wzniesli barykady. Dopiero po użyciu wozów pancernych i broni palnej udało się policji rozproszyc demonstrantów, wśród których jest wielu rannych. W całych Atenach przeprowadzono masowe aresztowania robotników.

NA ZDJĘCIU: policja usunęła resztki pośpiesznie wzniesionych barykad.

Fot. — CAF

Sprawa Konga

w Radzie Bezpieczeństwa

Manewry Zachodu

W czwartek o godz. 21.30 (czasu warszawskiego) Rada Bezpieczeństwa wznowiła debatę nad sprawą Konga. Po obszernym przemówieniu wiceministra Zorina oraz wystąpieniu delegata Argentyny o godz. 1 ogłoszono półtoragodzinną przerwę, po czym obrady zostały wznowione i trwały do godz. 7.13. Następne posiedzenie wyznaczono na godz. 1.30 (czasu warszawskiego) w sobotę.

Posiedzenie otworzył przewodniczący, szef delegacji radzieckiej wiceminister Zorin. Zaprosił on na posiedzenie przedstawicieli Republiki Mali, Gwinei, Indonezji, Kamerunu, Jugosławii i tzw. „delegację” kongijską. Następnie Rada Bezpieczeństwa podjęła decyzję w sprawie zaproszenia jeszcze delegatów: Indii, ZRA i Belgii.

Następnie zabrał głos wiceminister Zorin, który oświadczył m. in., że w ostatnich dniach sytuacja w Kongo bardzo się pogorszyła. Z kolei wiceminister Zorin zacytował oświadczenie rządu radzieckiego w sprawie sytuacji w Kongo.

Dopuszczając się ciężkich przestępstw w stosunku do narodu kongijskiego — kontynuował Zorin — kolonizatorzy pragną obecnie zniszczyć fizycznie przywódców Republiki Kongo, by postawić na ich miejsce najemników w rodzaju Mobutu i Czombe.

Rząd radziecki — mówił dalej Zorin — wskazywał już niejednokrotnie, że przeciwko Kongo działa zjednoczony front mocarstw kolonialnych, które postawiły sobie za cel zduszenie tej młodej republiki. Od samego początku w walce przeciwko narodowi kongijskiemu główną rolę, wspólnie z Belgią, odgrywały Stany Zjednoczone, które wystąpiły faktycznie po stronie agresora i przeciwko narodowemu rządowi Republiki Kongo, który to rząd zwrócił się do ONZ o pomoc w walce przeciwko agresji belgijskiej. Stany Zjednoczone uczyniły to dlatego, że są one związane z Belgią i z innymi państwami kolonialnymi ścisłymi więzami wojskowymi i politycznymi. Właśnie Stany Zjednoczone i ich sojusznicy w NATO są głównymi organizatorami całej tragedii Kongo.

Następnie zgłosił on projekt rezolucji, której autorami są Argentyna, W Brytania, USA i Włochy. Rezolucja ta domaga się jedynie wysłania do Konga przedstawicieli międzynarodowego Czerwonego Krzyża, którzy zapoznają się na miejscu z warunkami w jakich znajduje się Lumumba.

Po przerwie zabrał głos sekretarz generalny Hammarskjöld, który usiłował bronić swej dotychczasowej polityki w Kongo, ale zmuszony był jednocześnie przyznać, że sytuacja w tym kraju, a zwłaszcza w Stanleyville i prowincji wschodniej znacznie się pogorszyła i wywołuje zaniepokojenie.

Z kolei zabrał głos członek tzw. delegacji kongijskiej Cardoso, który w swym przemówieniu m. in. nazwał Lumumbę zbrodniarzem, który będzie musiał ponieść konsekwencje swych czynów.

Następnym mówcą był przedstawiciel W. Brytanii Patrick Dean, który udzielił całkowitego poparcia polityce Hammarskjölda i wystąpił przeciwko projektowi rezolucji radzieckiej.

Na tym zakończono posiedzenie Rady Bezpieczeństwa.

Akademia Mity Francuskiej przyznała Medało Grand Prix 1960 — 1961. Od prawej — prezes Akademii Georges Aurio, ambasador ZSRR Winogradow, który odebrał nagrodę dla zespołu Armii Radzieckiej, Melina Mercuri, laureatka nagrody folkloru, za interpretację w filmie „Nigdy w niebezpieczeństwie” i reżyser tego filmu Lules Dassin.

Fot. — CAF



WIADOMOŚCI

Sytuacja w Kongo

Jak donosi Agencja Reutera, Bernard Salamu, przedstawiciel władz w Stanleyville, wysłać miał ultimatum do Kasavubu i Mobutu żądające natychmiastowego zwolnienia premiera Lumumby, członków rządu i parlamentu więzionych w Thysville. W przeciwnym wypadku Salamu grozi przejęciem dóbr belgijskich znajdujących się w tej prowincji i aresztowaniem wszystkich Belgów. Ultimatum daje Kasavubu — Mobutu 48 godzin.

Kwaterna główna ONZ odpowiadając wysyłając do prowincji wchodniej generała Iyassu, szefa sztabu kontyngentu etiopskiego, ONZ ministra Spraw Zagranic-

zapowiedziała wysłanie przeciwko prowincji Stanleyville 1800 żołnierzy etiopskich „dla ochrony Europejczyków”.

W Komisji Politycznej ONZ

NOWY JORK (PAP) 9. 12.

Kanada wspólnie z pięcioma innymi krajami (Malaje, Pakistan, Norwegia, Szwecja i Chile) zgłosiła w czwartek w ONZ projekt rezolucji żądający szybkiego wznowienia rozmów Wschód - Zachód w ramach Komisji Rozbrojeniowej ONZ. Projekt ten, nawiązujący w zmienionej formie do poprzedniej inicjatywy kanadyjskiego ministra

nych Greena, zgłoszony został w Komisji Politycznej.

* * *

W Komisji Politycznej ONZ kontynuowano w czwartek debatę nad sprawą Algierii. Przedstawiciel Libii, Fekini, podkreślił w swoim przemówieniu, że ONZ powinna położyć kres okrutnej wojnie, która toczy się w tym kraju i która osiągnęła niebezpieczne rozmiary. Mówił on także o niewypowiedzianych cierpieniach Algierczyków, o skandalicznych metodach stosowanych przy przeprowadzaniu dochodzeń, o torturach i o procesach, które budzą sprzeciw również wśród Francuzów.

Po krótkim przemówieniu przedstawicieli Iranu debata została odroczone do piątku.

Stanowisko Kuby na konferencji OAS

NOWY JORK (PAP) 9. 12.

Jak donosi korespondent UPI z Waszyngtonu, delegac-

DAJSZE WIADOMOŚCI na stronie 2-

Dzisiaj radzimy wam czytać „Magazyn” tak, jak idzie — kolejno, stroną po stronie. Już na stronie trzeciej znajdziecie ciekawą dyskusję, jaka w ubiegły poniedziałek odbyła się w naszej redakcji. W dyskusji tej brał udział nasz najmłodszy redakcyjny „kolega” — malenki minifon. On właśnie zanotował całą dyskusję i dzięki niemu możemy ją dzisiaj przeczytać.

Z innych interesujących pozycji szczególnie polecamy wam przeczytanie opowiadania Hanny Hofmann, poświęconego Wierze Chorągry, płomiennej rewolucjonistce komunistycznej. Na stronach szóstej i siódmej znajdziecie wiele ciekawych artykułów i informacji, poświęconych najnowszym osiągnięciom technicznym i naukowym.

159

MICHAŁ SZOŁOCHOW

TOM II

"ZORANY UGOR"

TEUM.ANDRZEJ STAWAR

I tak ona mnie ciągnie i wlecze za sobą, a co ja mogę poradzić? Wiadomo, siła zięgo. Pośpieszam za nią i pytam: „Dla jakiej potrzeby odrywasz mnie od zebrania, jak nowonarodzone dziecko od matczynej piersi? Przecież mnie tam sprawy czekają!”. A ona powiada: „Chodźmy, stary, na jednym oknie okienka nam się urwała z zawiasów, zaleję ją jak należą, bo jak w nocy, co nie daj Boże, zerwie się wiatr, to nam rozbije całe okienko”. Jak wam się to podobą? Macie numer, myśle sobie! „Cóż to, mówię do niej, jutro nie będzie dala, żeby okienkę zalać? Ani chyba zgubiłaś, stary głębie kapuszciany”. A ona mówi: „Choram, nudno mi samej leżeć w chorobie, nie wylinięsz jeśli przy mnie postojisz”. To dwa! Odpowiadam jej na to, „Zawiała jaką staruszkę, posiedzi z tobą, a ja tymczasem wrócę na zebranie i dam odkosza Agafonowi Dubcowowi”. A ona powiada: „Mam życzenie jeno z tobą dzielić nudę i żadna staruszka mi niepotrzebna”. Oto trzy, to jest trzy plugawstwa w odpowiedzi.

Więc jakże, czy można było znosić takie zęganie się nad człowiekiem, czy też należało się od razu ekwować od takiej głupoty nie do zgrunowania? Takim właśnie nie zrobił, to znaczy samowolnie się ekwowałem. Wszliśmy do chaty, a ja, niewiele myśląc szast... do sieni, stanąłem na ganku i pośpiesznie zarzucałem tanuszek na skobel we drzwiach, sam galopem tutaj, do szkoły! Okieneczka w naszej chatce maltutkie, a moja stara, przecie ja znacie, tuszysta, wielka. Za nie oknem nie przelezie, uwiecznie jak tuczona świnka w dziurawym płocie, to rzecz już wypróbowana, uwiezła tam już nieraz. Tak oto siedzi teraz, kochanecka, w domu jak diabeł siedzący w umywalki jeszcze za starych czasów przed rewolucją, a z chaty wykryć nie może! Komu wola — niech idzie wypuścić

160

Tylko Agafon Dubcow nie omieszkiał zżuć dziadkowi następujące uszczęśliwienia. Kiedy Szczupak, cien ważności, przechrzątał obok niego, Agafon wykrzywił dziobą tą twarz i szepnął złowieszczo:

— Aleś się doigrał, stary... No to pożegnajmy się!

Szczupak stanął jak wryty. Pewien czas w milczeniu poruszał wargami a potem zebrał się w sobie i zapisał drzącym głosem:

— To... niby z jakiego powodu winienem się z tobą pożegnać?

— A z takiego, że już bardzo niewiele pozostało ci życia na bożym świecie... Po zostało ci życia na dwa spojrzenia i cztery westchnienia. Ostrożnie dziewczka nie zdąży warkocza zapleść a ty już deską się nakryjesz...

— To niby... Jakże to, Agafosza?

— Bardzo zwyczajnie! Zamierzają cię zabić.

— Kto? — z trudem wydobył z siebie dziadek Szczupak.

— Wiadomo, kto! Kondrat Majdannikow z żoną. Posłaj ją nawet do domu po siekierę.

Nogi Szczupakowi drobno zadrzęły, tedy bezsilnie przysiadł obok Dubcową, który usłuszenie się usunął. Szczupak pytał zagubionym głosem:

— Za coż to on postanowił życia mnie pozbawić?

— Nie domyślasz się?

— Za odprawę, którąś mu dał.

— Właśnie! Za krytykę zawsze mordują, czasami siekiera, czasami z obrzynka. Jak ci się lepiej podoba: umrzeć od kuli czy pod siekierą?

— Podobą sie! Też powiedział! Komu się może podobać takie zdarzenie?! — oburzył się dziadek Szczupak. — Ty lepiej powiedz: co teraz powinienem zrobić? Jak mam się obronić przed takim głupim wariatem?

— Trzeba donieść zwierzchności, pokłis jeszcze żywy, to chyba wszystko.

— Nie nacze! Zgodziłem się dziadek Szczupak po chwili namysłu. — Zaraz pójdę postąpić się Makarszce. A że też ten potępieniec Kondraszek nie boi się iść za mnie na katorg?

— On mówił — za Szczupaka, powiada, — nie dajże mi więcej niż rok, w ostatecznym razie nie więcej niż dwa lata, a rok czy dwa lata śmiało odsiedzę, lekko oddychując... Za takich staruchów, powiada, dużo nie dają. Za takie próchno dostanę drobnotkę.

— Niech się obliże, psu-brat! Dostanie ca-

161

znów się rozsiada na miejscach i ucichnie hałas.

Wal, Dawydow! Wal, nie zwlekaj! — krzyknął zniercierpliwiony czekaniem Demka Uszakow.

Dawydow poszedł o czymś z Razmiotnowem i zaczął popieszczać.

— Nie będę was długo zatrzymywał, fakt! Dlatego zwracam się specjalnie do kolchoźnic, że problem, który zaraz postawię przed wami, dotyczy przede wszystkim kobiet. Na naszym dzisiejszym zebraniu partyjnym jest cały kochoz, więc my, komunisti, naradziliśmy się ze sobą, chcemy wam przedstawić taką historię: u nas w fabrykach już dawno zostały założone przedszkola i żłobki, gdzie małe dzieci co dzień, od rana do wieczora, znajdują się pod dozorem doświadczonych nianiek, i wychowawczyń, gdzie są żywione i gdzie odpoczywają, fakt, towarzysze! A mamy tymczasem pracującą i o swoje pociechy nie zamartwiającą się. Ręce mają rozwiązane, uwolnione są od troski o dzieci. Dlaczegożbyśmy mieli nie urządzić w kolchozie takiego przedszkola? Dwa domy kukułkie stoją u nas pustkie; mleko, chleb, mięso, jagły i wszystko inne w kolchozie jest, fakt! Naszych małych obywateli zapatrzymy w żywność jak się należy, opiekę zapewnimy im również, więc o co chodzi, do diabła? Na karz zwała się nam sprząć zboża, a wychodzenie kobiet na robotę przedstawia się u nas nie najlepiej, powiem po prostu — przedstawia się bardzo kiepsko, greszą sami to wiecie. Więc jak, drogie kolchoźnice, zgadzacie się z naszą propozycją? Głosujemy, jeśli większość się zgodzi, to od razu poweźmiemy decyzję, żeby dla tego problemu nie zwolnować specjalnie zebrania. Kto „za”, proszę podnieść rękę.

— Kto będzie przeciwny takiemu dobru? — krzyknęła wielodzielna żona Turalina. Oglądając się na sąsiadki pierwsza podniosła wąską w przegubie rękę.

Nad głowami siedzących i stojących w przejściach kolchoźniczek i kolchoźnic wyrósł gęsty żywopłot rąk. Dawydow zataił ręce i uśmiechał się z zadowolenia.

— Wniosek w sprawie założenia przedszkola przyjęty jednomyślnie! Bardzo przyjemna jest taka jednomyślność, drodzy towarzysze — obywateli, fakt, że trafiliśmy w sedno! Jutro zabierzemy się do dzieła. Żeby zapisać wasze dzieci, mamy niech przychodzą do zarządku kolchozu od rana, od godziny szóstej, jak tylko się uwiną z gotowaniem. Towarzyski kobiety, naradzić się ze sobą wybierze kucharkę, żeby była czysta i umiała dobrze gotować, i jeszcze

162

Jeden z ostatnich wyszedł ze szkoły Dawydow. Po trójwym, gęstym zaduchu, wypełniającym całe pomieszczenie szkolne, powietrze na ulicy wydawało mu się chłodne, upajające świeżością. Dawydow, oddychając chętnie, w lekkim wietrzyku pochwylił jakby zapach podpiwka.

Przed nim szli dwaj mężczyźni. Usłyszawszy ich głosy, mimo woli się uśmiechnął.

Dziadek Szczupak mówił:

— „...Z głupoty uwierzyłem temu diabelskiemu gadule, że Kondrat całkiem poważnie zamierza zgładzić mnie za moją krytykę i samokrytykę, i okropnie mi się przestraszył, pomyślałem se: „Przecież to nie żart — siekiera w rękach Kondrata! Niby to chłop spokojny, ale diabeł go wiedza... W zapalczywości raz machnie siekierą i rozwali mi głowę na pół jak arbuza”. Jakem mógł dać wiarę temu diabelskiemu Agafosze?! Przecież on kroku nie zrobi, żeby mi nie widzieć jakiegoś świniatka! Całe życie język mu się obraca niby wiatrak! To on, psu-brat, nauczył kogoś Trofima rzucić się na mnie i walić rogami gdzie popadnie, nie licząc się z tym, że człowiek z przepukliną. Już ja to wiem dokładnie! Sam widziałem, jak go uczył tej dzikiej nauki, jeno że wtedy wcale nie wiedziałem, że on to przeciw mnie kieruje i uczy skraćć mi życie.

— Nie wierz mu! Nigdy nie wierz i zawsze podawaj w wątpliwość! Agafon aż strach jak lubi wycinać różne sztuki, ze wszystkich sobie żartuje, taki już ma charakter — ostrywym baskiem prawil Nagulnow oszukajac.

Razem weszli w furtkę obieścia Nagulnowa i kontynuowali rozmowę zaczęłą prawdopodobnie jeszcze w szkole. Dawydow już chciał wejść za nimi, ale się rozmyślił.

Skreślił w najbliższy zaułek i kiedy przeszedł kawałek drogi, spostrzegł wsparcia o plot Basie Charlamownę. Ruszyła mu na spotkanie.

Późny, ubijający księżyc świecił skapo, jednakowoż Dawydow wyraźnie dostrzegł na wargach dziewczyny uśmiech niewesołego zadowolenia.

— A ja na was czekałam... Wiem, że zawsze wracacie do domu tym zaułkiem. Dawydow nie wiedział, towarzyszu Dawydow... — Dawnośmy się nie spotkali! Barbaro Goryczko! — rzekł uciechony Dawydow. — Przez ten czas wyodrósł się i wyładniał fakt! Gdzież się podziewała?

(CIAŁ DALSZY NASTĄPI)

BIOLOGICZNE ZADANIA eksperymentu ZOSTAŁY WYKONANE

— Czy eksperyment z III radzieckim statkiem — satelitą przybliżył lot człowieka w Kosmos, mimo iż statek po otrzymaniu sygnału z Ziemi obniżył lot na nieprze widzianą orbitę i splonął w gęstych warstwach atmosfery? — Z takim zapytaniem zwróciła się redakcja Biuletynu „Wiedza i Technika” AR do znanego uczonego radzieckiego, sekretarza naukowego Instytutu Astronomicznego im. Sztternbergowa w Moskwie, W. Dawydowa.

Ostatni eksperyment miał charakter przede wszystkim biologiczny. Podstawowe jego zadania zostały spełnione. Uzyskano szereg nowych danych o zachowaniu się organizmów żywych w warunkach lotu kosmicznego. Mimo iż statek splonął, eksperyment uważać należy za udany, gdyż niezbędne informacje o zachowaniu się zwierząt w pojemniku statku przekazane zostały na Ziemię drogą telemetryczną i radiową. Przybliża one, bezspornie lot człowieka w Kosmosie i przyczynia się do zapewnienia przyszłym kosmonautom warunków całkowitego bezpieczeństwa pobytu w przestrzeni pozaziemskiej.

— Czy należy przypuszczać, że lot człowieka poprzedzą dalsze próby, podobne do trzech ostatnich?

— Niezbędna jest jeszcze cała seria prób zanim przystąpi się do eksperymentu z człowiekiem. Chociaż wystąpi kosmonauta w przestrzeni pozaziemska ma być następnym etapem podboju Kosmosu, nie należy o niego wcześniej, zanim nie uzyska się wszystkich niezbędnych informacji o niebezpieczeństwach, jakie zagrażają w Kosmosie istotom żywym. Trzeba znaleźć sposoby przeciwdziałania tym niebezpieczeństwom.

— Biologiczny eksperyment był już jednak eksperymentem z Ładką, a następnie ze Strietką i Bietką... — Owszem. I eksperymenty te dostarczyły nam wielu cennych danych. Stworzona przez radzieckich uczonych aparatura do regeneracji powietrza we wnętrzu statku kosmicznego oraz opracowany przez nich system odżywiania w Kosmosie — okazały się niezawodne. Ale treść eksperymentu biologicznego sprowadza się nie tylko do tych spraw. Obejmuje on wiele problemów, których nie da się rozwiązać przy pomocy jednego, dwóch czy trzech lotów kosmicznych.

— Jakże zatem problemy biologiczne wybite zostały na czoło ostatniego eksperymentu?

— Wymieniłbym trzy spośród nich. Pierwszy — sprawdzenie, jak istoty, weznoszące ogromne przecie nia podczas wychodzenia z luku kosmicznego na orbę nową, — skontrolowane, — wyru radiacji kosmycznej, — na wszystkich sobie żartuje, taki już ma charakter — ostrywym baskiem prawil Nagulnow oszukajac.

Razem weszli w furtkę obieścia Nagulnowa i kontynuowali rozmowę zaczęłą prawdopodobnie jeszcze w szkole. Dawydow już chciał wejść za nimi, ale się rozmyślił.

Skreślił w najbliższy zaułek i kiedy przeszedł kawałek drogi, spostrzegł wsparcia o plot Basie Charlamownę. Ruszyła mu na spotkanie.

Późny, ubijający księżyc świecił skapo, jednakowoż Dawydow wyraźnie dostrzegł na wargach dziewczyny uśmiech niewesołego zadowolenia.

— A ja na was czekałam... Wiem, że zawsze wracacie do domu tym zaułkiem. Dawydow nie wiedział, towarzyszu Dawydow... — Dawnośmy się nie spotkali! Barbaro Goryczko! — rzekł uciechony Dawydow. — Przez ten czas wyodrósł się i wyładniał fakt! Gdzież się podziewała?

(CIAŁ DALSZY NASTĄPI)

WIEKRSZE mlodych

Jesienią br. Wydział Kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku ogłosił konkurs literacki. Nadesłano sporo prac z całej Polski. Między innymi w konkursie wzięło udział wielu młodych poetów. Zgodnie z zapowiedzią drukujemy dziś wybrane wiersze nadesłane na konkurs. Wiersze te zdobyły bądź nagrody, bądź wyróżnienia.

ROZSTANIE

Miałam czerwone ręce i oczy czerwone od łez kiedy ścierałam z podłogi ostatnie ślady twoich stóp. Z doniczek wysypałam popiół i przekonałam się, że nigdy już nie zrosznie się liść sklejony plastrem. Wyglądałam na poduszkach kształt twojej głowy i już nic nie zostało z ciebie w moim domu.

Maria Niwińska



POWROTY WYMAIGINOWANE (Fragmenty)

Jesteśmy jak ptaki, które wyleciały z gniazda i świat dla nas — jedna rzeka czasu

przelatujemy nad miastami niepalenymi krajobrazami mi pełnymi słońca i deszczu

a tam — nad Narwią po ulicach gwarnych cienie nasze chodzą w wyrosłych domach myśli nasze płoną jak okna w słońcu

Wracamy w młodość — duchy zapomnianych ptaki bezdomne —

Wracamy w młodość — bez końca wracamy.

Ptaki, które wyleciały z gniazda są jak ludzie umarli bezpowrotnie

tylko pieśni wracają kołysząc się nad Narwią błędą ulicami od domu do domu a kiedy jesień



Teatr Łódzki w Nowej Hucie obchodzi 5-lecie swej pracy twórczej. W okresie swego istnienia teatr wystawił 30 premier, występował też gościnnie w Wenecji i Paryżu, zdobywając sławę w kraju i za granicą.

Wiersze: Bronisława Gerson Dobrowolska (Crus) i Anna Lutosławska (Mancha) w sztuce Nisima Aloni „Ponad wszystko najokrutniejszy jest król”. Sztukę reżyserowała Krystyna Skrzyszka, scenografię Marian Garlicki, muzykę Józef Bok.

poetycki KONCERT ŻYCZEN

Jeszcze raz przypominamy o naszych nowych warunkach przyjęcia życzeń do Redakcyjnego Koncertu Życzeń. Do listu z życzeniami należy dołączyć kwit z zakupu książki. Dalszą zamieszczamy taki kupon, który należy wyciąć i poświadczyć w księgarni, podczas zakupu książki. Tylko listy z takimi kuponami będziemy honorować.

A teraz kolej na życzenia.

Kochanej Solenizantce p. Leokadii Kanieckiej z Białegostoku najlepsze życzenia imienninowe, zasyła Wiktor z rodziną.

P. Aleksandrów Pietraszcze z Osiedla-Dojłidy oraz jego synowi Olsinowi z okazji imienin ta drogą śla najszerdziejniejsze życzenia sąsiedzi z ul. Łosiej nr 3, 6, 8.

Z okazji Imienin p. Walerii Masłowskiej moc serdecznych życzeń śle Krzyszto Malinowski wraz z rodziną.

Marysi Swiderskiej i Grzybowskiej oraz dziewczętom z klasy V Technikum Rolniczego w Dojlidach dobrych wyników w nauce i dużo szczęścia w życiu osobistym życzy Honorata, która jednocześnie Joasi Olechno i Pół Pilius życzy dużo szczęścia w podjęciu ważnej decyzji.

Drogi koleżance Marcie Łozowskiej z Sokółki moc życzeń i dobrych wyników w nauce i życiu.

Moc życzeń kochanej dawniej obojnej Zinie Poleckiej i drużynowej Iwonie Kamińskiej przesyłają Ela i Jasia z dawnego podobozu III, które wciąż kapietają.

Koleżde Henkowi i koleżde Leszkowi z Księżną serdeczne pozdrowienia przesyła z Sokółki ktoś zapomniany z obozu.

Kochanej Mamusi Marii i kochanym siostrzom Krysii i Basi dużo zdrowia i długich lat życia życzy Wiesia S. z Białegostoku.

Drogiemu tatusiowi i młowej Aleksandrowi Tuszkowiczowi z Białegostoku z okazji imienin dużo szczęścia i życia żona wraz z synkami Januskiem i Mireczkiem.

Panu Zenonowi Smykowskiemu z okazji urodzin serdeczne życzenia przesyła Danka z Ela.

Kochanemu Tatusiowi i Mamusi J. i Cz. Wilkiewiczom z Elku moc życzeń przesyła mały Mirus z Jasienówki. Braciśzkom Zdzisławowi i Waldkowi Mirus życzy pomyślnych wyników w nauce.

Grzesiowi K. z Białegostoku moc życzeń w pierwszą rocznicę zapoznania przesyła ta, która pamięta.

Kochanym rodzicom Marii i Edwardowi Koroniewicz z Goidapi najszerdziejniejsze życzenia zasyła córka Basia. Janeczce Puchalskiej z Białegostoku dużo szczęścia i dobrych wyników w nauce i życiu Stanisław Janeczko, nie gniewaj się — to naprawdę nie moja wina, że tak się stało. Chciałbym o tym z Tobą porozmawiać.

Milom Jankowi Szerbie z Białowieży (dzielnica Grodki) podziękowania za dwa pamiętne uśmiechy i niespodziane spotkania przesyła „Wdzięczna”. Jasia, odezwij się.

Drogi Basiu Grabowski z Białegostoku w dniu jej imienin dużo pomyślności oraz zdania do następnej klasy życia koleżanki i koledy.

Kochanej żonie A. L. w dniu imienin moc najszerdziejniejszych życzeń oraz wszelkiej pomyślności w pracy i życiu osobistym składają kochający męż.

Daż w naszym koncercie wiersz Paul Eluarda.

PAUL ELUARD

PODRÓŻ CISZ

Podróż cisz
Od moich dloni ku twoim oczom
I we wiosach twoich
Gdzie dziewczęta z łoziny
Opierają się plecami o słońce
Poruszają wargami
I pozwalają czelostelstnemu cieniowi
Zająć swe serce ciepło od snu

A teraz dołączamy nasz kupon:

KUPON POETYCKIEGO KONCERTU ŻYCZEN

Niniejszym poświadczam, że ob. nabył w naszej księgarni (sklepie) książkę. (pieczętka)

Przeciwko chorobom współczesnej cywilizacji

DLACZEGO TYLE NERWIC?

Wiek dwudziesty, a szczególnie kilka ostatnich dekad lat — to okres, w którym zachodzą zawrotne przemiany społeczne i cywilizacyjne na naszym globie. Wiekset z nich przynosi znaczne ułatwienia życia codziennego, ale wiele wywiera ujemny wpływ na zdrowie psychiczne człowieka. Przejawia się to m. in. w trudnościach przystosowania się do szybko następujących zmian technicznych, w ujemnym wpływie automatyzacji i jednostajności pracy na zdrowie psychiczne człowieka, w osłabieniu kontaktu z przyrodą, w osłabieniu więzi rodzinnej.

Okrucieństwa ostatniej wojny, lek przed moilwościami nowej wojny, poczucie istnienia czynników, które mogą rozpaść nową wojnę — wszystkie te sprawy nie są objęte dla stanu zdrowia jednostek ludzkich i grup społecznych.

W całym świecie — coraz więcej chorych na nerwy

Stwierdzamy w większości krajów cywilizowanych obniżenie wzrostu nerwicy i psychoneurów. Statystyka ubezpieczalni społecznej w Zurychu podaje, że około 75 proc. wszystkich pacjentów — zgłaszających się do tej ubezpieczalni — reprezentuje przypadki nerwicy i psychoneurów. Statystyki francuskie z ostatnich lat wskazują, że około 80 proc. absencji chorobowych w zakładach pracy stanowią przypadki nerwicy i psychoneurów. Znaczenie tej choroby jest ogromne, ponieważ w zakładach psychiatrycznych, sanatoriach itp. wynosi ona 50 proc. wszystkich przypadków. W Europie, najmniej jest on groźny.

W Polsce powyższe zjawiska występują znacznie słabiej — niemieł wzrost nerwicy i psychoneurów jest bardzo groźny. Liczba przyjęć w poradniach zdrowia psychicznego wynosi w ostatnich latach paręset tysięcy rocznie.

Trzeba przeciwdziałać zmianom ujemnym

Na całym świecie poświęca się wiele pracy naukowców i badaczy, aby nie naruszać one zasadniczych wartości kultury ludzkiej. Stają obserwacja zmian cywilizacyjnych i zdobywanie oraz pogłębianie wiedzy o dwu stronach: pozytywnej i negatywnej tych zmian — umożliwiające powołanie i opracowanie programów i metod przeciwdziałania stronie negatywnej.

Nie ulega wątpliwości, że wszyscy, którzy planują i organizują przemysł, migra-

cy to będzie czynnik chłodzenia społecznego w zaburzeniach psychicznych (np. konflikty w zakładzie pracy z kierownictwem), czy to będą zaburzenia życia grupy ze względu na zerwanie dotychczasowych więzi grupowych, czy to będzie organizacja szkoły dla rodziców w danym środowisku czy też organizacja terenowej służby zdrowia.

Intensywne przemiany ustrojowe, techniczne, cywilizacyjne w danym społeczeństwie będą wymagały tworzenia i prowadzenia odpowiednich dla potrzeb danego środowiska — instytucji psychologicznych. W Nowej Hucie (podobnie i w innych ośrodkach nowego przemysłu) np. występują na pierwszy plan takie potrzeby, jak przystosowanie ludności wiejskiej do zmienionych warunków dużego ośrodka przemysłowego, jak próba znalezienia nowych, odmiennej więzi moralno-społecznych na miejsce rozluźnionych dotychczasowych. Podstawowym zagadnieniem dla takiego ośrodka jest dobór zawodowy i przystosowanie zawodowe, opieka nad matką i dzieckiem, różnorodne formy wyżywania się społeczno — kulturalnego i wiele innych. W ośrodku takim, na terenie zakładów przemysłowych, powinny powstać wzorcowe poradnie psychologiczne, które by się zajmowały selekcją zawodową, przystosowaniem do pracy, warunkami pracy w zakładzie, warunkami życia i pracy poza zakładem.

Należy mocno podkreślić, że w większości ośrodków przemysłowych i miejskich powinny powstać poradnie społeczno — wychowawcze, poradnie małżeńskie i rodzinne, poradnie przeciwalkoholowe, szkoły dla rodziców, a w większych ośrodkach — placówki koordynacyjno-badawcze.

Jest to w chwili obecnej nakaz życiowy i należy się spodziewać, że już powstałe placówki psychologiczne będą się różnicować, powiększać pod względem liczby i poziomu oraz koordynować swoją pracę z innymi placówkami w pełnym społecznym i politycznym.

Prof. dr Kazimierz Dąbrowski (WIT-AR)



MIŁOŚĆ, LITERATURA I... DEMOKRACJA po amerykańsku

O miłości można nie skończyć, zwłaszcza, gdy rzecz nas bezpośrednio nie dotyczy. Znajdujemy się więc z polskimi miłośnikami miłości w tym samym położeniu, w jakim byliśmy z amerykańskimi miłośnikami miłości w USA.

Ameryka wydaje się być jedynym krajem na świecie, gdzie miłość stanowi problem narodowy. Nigdzie nie można znaleźć ludzi, poświęcających tyle czasu i studiów zagadnieniu stosunków między miłością a demokracją. Znakomita większość Amerykanów znajduje się w stanie chronicznej euforii wobec problemu, któremu poświęca nie pierwszy stopień czoła, lecz którego — w przeciwieństwie do innych ludzi — nie chcą przyjąć do sposobu naturalny, a do sposobu darów bogów: czasami bógostawienie, kiedy indziej — przekleństwo, czy też zawał.

De Sales przeprowadza następnie analogię między panującą u Amerykanów koncepcją miłości a demokracją u burżuazyjnych, amerykańskich stylów, pisząc m. in.: „Miłość jest doskonała i nie ma na świecie nic lepszego. Ale tak, jak demokracja, „nie wychodzi” i Amerykanie czują, że coś z tym trzeba zrobić. Ich mezoizm stanu usiłują doprowadzić do tego, aby demokracja funkcjonowała.

Trudno powiedzieć, czy to jest pytanie — czy to jest pytanie. Jak obliczono, w USA używa się obecnie ponad 1.000 różnych substancji chemicznych przy produkcji i konserwacji produktów żywnościowych. Wiele z nich jest w większych dawkach szkodliwe dla organizmu ludzkiego. Często ich przyjmowanie, nawet w małych ilościach, może spowodować zatrucie. Instytut Badań Żywności w USA wystąpił więc z wnioskiem do Kongresu o fundusze na badania naukowe nad syntezą nowych metod i nowych dodatków do żywności.

SMACZNE KAMIEŃ

Nienormalny apetyt na rzeczy niesmaczne (kamienie, piasek, itp.) u dzieci w wieku przedszkolnym często idzie w parze z anemią. Podawanie preparatów żelaza w małych dawkach i często w ciągu dnia daje już po 2-3 tygodniach całkowite wyzdrowienie. Na podstawie tych obserwacji przypuszcza się, że nie jest to niedobór żelaza w organizmie, ale niedobór witamin.

TO NIE „GIGANTOMANIA”, A POTRZYBY

Jednym z przejawów do zbilansowania dwóch form własności społecznej w radzieckim rolnictwie: ogólnonarodowej i grupowej — spółdzielczej, jest rozwój współwzajemności gospodarczej, międzykolechowskiej i tworzenie międzykolechowskich przedsiębiorstw. Przy tym, nie chodzi tu o sztuczne, gigantyczne „stowory” ekonomiczne, wyłącznie i tylko o zaspokojenie nasrąających potrzeb wsi.

Wieloletnie osiągnięcia w rolnictwie nie miały małego wpływu na rozwój gospodarki. Wzrost produkcji rolniczej przyczynił się do zwiększenia dochodów rolników i ich dobrobytu. Wzrost produkcji rolniczej przyczynił się do zwiększenia dochodów rolników i ich dobrobytu. Wzrost produkcji rolniczej przyczynił się do zwiększenia dochodów rolników i ich dobrobytu.



NA ZDJĘCIU: Annabella Buffet i jej charakterystyczne dla portretów Buffetów oczy.

Do takich na pewno nie należy Bernard Buffet. Cieszy się bowiem, że teraz sława, jest milionerem, posiada obrzydliwy zamek i piękną żonę.

Właśnie na temat tej żony warto powiedzieć kilka słów. Annabella Buffet nie jest bowiem modelem, na wzór której malarz tworzy swoje arcydzieła. Buffet maluje najpierw z wyboru, a na płótnie obrabia kłębiaste twarze, a potem przesuwa go na swoją małżonkę. Odczuwa przy tym podwójną przyjemność. Może malować i w ten sposób przekształcać Annabelle w coraz to inną kobietę.

WPRAWA

Pani Natalia Roulier, oficjalny tłumacz Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, zadziwiła wszystkich podczas ostatniego Kongresu w Rzymie swą doskonałą pamięcią.

W czasie przemówień działaczy olimpijskich stawała tylko kilka znaczków kabalistycznych — w swym notesiku, po czym odczytywała bez trudu wszystkie przemówienia w języku francuskim.

Zapytana przez jednego z dziennikarzy w jaki sposób to robi, odpowiadała: „Nie ma w tym specjalnej metody. Tutaj w Rzymie tłumaczę już na ósmym z rzędu Olimpijskim Kongresie. Wobec tego, że działacze olimpijscy zwykle mówią jedno i to samo, zadanie jest bardzo łatwe. (h)

TRAGICZNA PONYŁKA

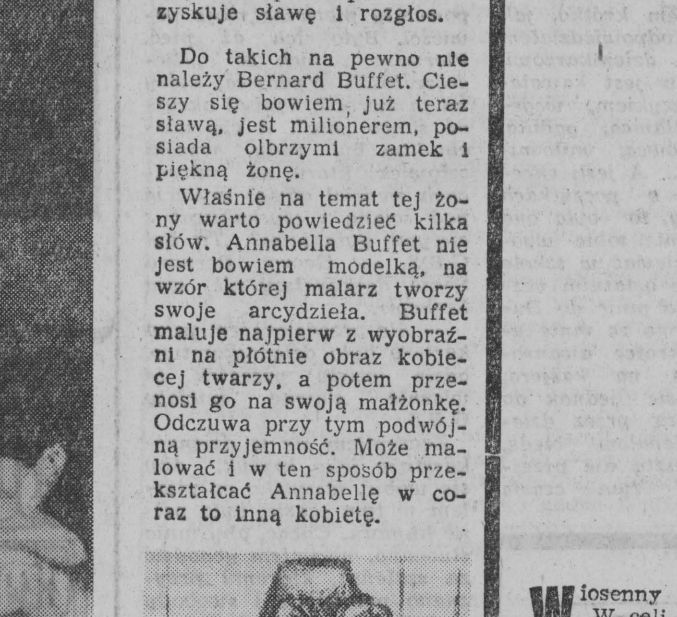
Dwie młode stewardesy Mary Hawthorne i Joan Frost przybyły do Australii, aby zapieczętować, metalowymi trumnami, obywateli zmarłego, który zmarł w wieku 100 lat. Mary Hawthorne i Joan Frost przybyły do Australii, aby zapieczętować, metalowymi trumnami, obywateli zmarłego, który zmarł w wieku 100 lat.

TRAGICZNA PONYŁKA

Dwie młode stewardesy Mary Hawthorne i Joan Frost przybyły do Australii, aby zapieczętować, metalowymi trumnami, obywateli zmarłego, który zmarł w wieku 100 lat.

TRAGICZNA PONYŁKA

Dwie młode stewardesy Mary Hawthorne i Joan Frost przybyły do Australii, aby zapieczętować, metalowymi trumnami, obywateli zmarłego, który zmarł w wieku 100 lat.



NA ZDJĘCIU: Annabella Buffet i jej charakterystyczne dla portretów Buffetów oczy.

Do takich na pewno nie należy Bernard Buffet. Cieszy się bowiem, że teraz sława, jest milionerem, posiada obrzydliwy zamek i piękną żonę.

Właśnie na temat tej żony warto powiedzieć kilka słów. Annabella Buffet nie jest bowiem modelem, na wzór której malarz tworzy swoje arcydzieła. Buffet maluje najpierw z wyboru, a na płótnie obrabia kłębiaste twarze, a potem przesuwa go na swoją małżonkę. Odczuwa przy tym podwójną przyjemność. Może malować i w ten sposób przekształcać Annabelle w coraz to inną kobietę.

WPRAWA

Pani Natalia Roulier, oficjalny tłumacz Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, zadziwiła wszystkich podczas ostatniego Kongresu w Rzymie swą doskonałą pamięcią.

W czasie przemówień działaczy olimpijskich stawała tylko kilka znaczków kabalistycznych — w swym notesiku, po czym odczytywała bez trudu wszystkie przemówienia w języku francuskim.

Zapytana przez jednego z dziennikarzy w jaki sposób to robi, odpowiadała: „Nie ma w tym specjalnej metody. Tutaj w Rzymie tłumaczę już na ósmym z rzędu Olimpijskim Kongresie. Wobec tego, że działacze olimpijscy zwykle mówią jedno i to samo, zadanie jest bardzo łatwe. (h)

TRAGICZNA PONYŁKA

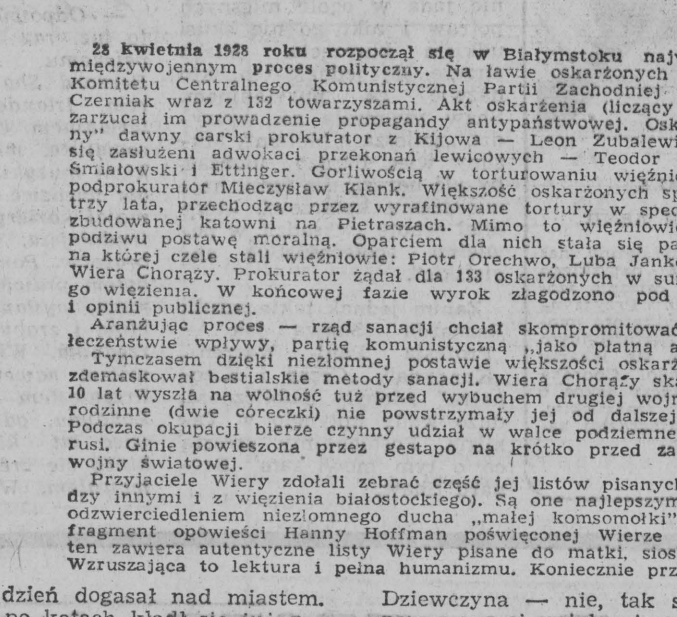
Dwie młode stewardesy Mary Hawthorne i Joan Frost przybyły do Australii, aby zapieczętować, metalowymi trumnami, obywateli zmarłego, który zmarł w wieku 100 lat.

TRAGICZNA PONYŁKA

Dwie młode stewardesy Mary Hawthorne i Joan Frost przybyły do Australii, aby zapieczętować, metalowymi trumnami, obywateli zmarłego, który zmarł w wieku 100 lat.

TRAGICZNA PONYŁKA

Dwie młode stewardesy Mary Hawthorne i Joan Frost przybyły do Australii, aby zapieczętować, metalowymi trumnami, obywateli zmarłego, który zmarł w wieku 100 lat.



NA ZDJĘCIU: Annabella Buffet i jej charakterystyczne dla portretów Buffetów oczy.

Do takich na pewno nie należy Bernard Buffet. Cieszy się bowiem, że teraz sława, jest milionerem, posiada obrzydliwy zamek i piękną żonę.

Właśnie na temat tej żony warto powiedzieć kilka słów. Annabella Buffet nie jest bowiem modelem, na wzór której malarz tworzy swoje arcydzieła. Buffet maluje najpierw z wyboru, a na płótnie obrabia kłębiaste twarze, a potem przesuwa go na swoją małżonkę. Odczuwa przy tym podwójną przyjemność. Może malować i w ten sposób przekształcać Annabelle w coraz to inną kobietę.

WPRAWA

Pani Natalia Roulier, oficjalny tłumacz Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, zadziwiła wszystkich podczas ostatniego Kongresu w Rzymie swą doskonałą pamięcią.

W czasie przemówień działaczy olimpijskich stawała tylko kilka znaczków kabalistycznych — w swym notesiku, po czym odczytywała bez trudu wszystkie przemówienia w języku francuskim.

Zapytana przez jednego z dziennikarzy w jaki sposób to robi, odpowiadała: „Nie ma w tym specjalnej metody. Tutaj w Rzymie tłumaczę już na ósmym z rzędu Olimpijskim Kongresie. Wobec tego, że działacze olimpijscy zwykle mówią jedno i to samo, zadanie jest bardzo łatwe. (h)

TRAGICZNA PONYŁKA

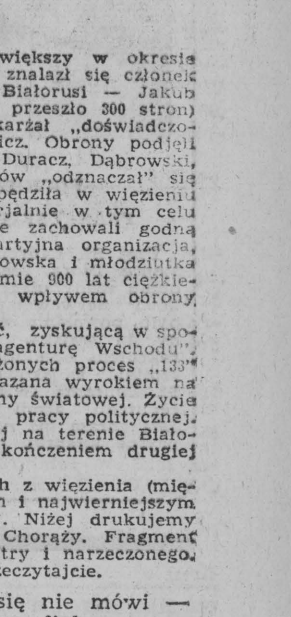
Dwie młode stewardesy Mary Hawthorne i Joan Frost przybyły do Australii, aby zapieczętować, metalowymi trumnami, obywateli zmarłego, który zmarł w wieku 100 lat.

TRAGICZNA PONYŁKA

Dwie młode stewardesy Mary Hawthorne i Joan Frost przybyły do Australii, aby zapieczętować, metalowymi trumnami, obywateli zmarłego, który zmarł w wieku 100 lat.

TRAGICZNA PONYŁKA

Dwie młode stewardesy Mary Hawthorne i Joan Frost przybyły do Australii, aby zapieczętować, metalowymi trumnami, obywateli zmarłego, który zmarł w wieku 100 lat.



NA ZDJĘCIU: Annabella Buffet i jej charakterystyczne dla portretów Buffetów oczy.

Do takich na pewno nie należy Bernard Buffet. Cieszy się bowiem, że teraz sława, jest milionerem, posiada obrzydliwy zamek i piękną żonę.

Właśnie na temat tej żony warto powiedzieć kilka słów. Annabella Buffet nie jest bowiem modelem, na wzór której malarz tworzy swoje arcydzieła. Buffet maluje najpierw z wyboru, a na płótnie obrabia kłębiaste twarze, a potem przesuwa go na swoją małżonkę. Odczuwa przy tym podwójną przyjemność. Może malować i w ten sposób przekształcać Annabelle w coraz to inną kobietę.

WPRAWA

Pani Natalia Roulier, oficjalny tłumacz Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, zadziwiła wszystkich podczas ostatniego Kongresu w Rzymie swą doskonałą pamięcią.

W czasie przemówień działaczy olimpijskich stawała tylko kilka znaczków kabalistycznych — w swym notesiku, po czym odczytywała bez trudu wszystkie przemówienia w języku francuskim.

Zapytana przez jednego z dziennikarzy w jaki sposób to robi, odpowiadała: „Nie ma w tym specjalnej metody. Tutaj w Rzymie tłumaczę już na ósmym z rzędu Olimpijskim Kongresie. Wobec tego, że działacze olimpijscy zwykle mówią jedno i to samo, zadanie jest bardzo łatwe. (h)

TRAGICZNA PONYŁKA

Dwie młode stewardesy Mary Hawthorne i Joan Frost przybyły do Australii, aby zapieczętować, metalowymi trumnami, obywateli zmarłego, który zmarł w wieku 100 lat.

TRAGICZNA PONYŁKA

Dwie młode stewardesy Mary Hawthorne i Joan Frost przybyły do Australii, aby zapieczętować, metalowymi trumnami, obywateli zmarłego, który zmarł w wieku 100 lat.

TRAGICZNA PONYŁKA

Dwie młode stewardesy Mary Hawthorne i Joan Frost przybyły do Australii, aby zapieczętować, metalowymi trumnami, obywateli zmarłego, który zmarł w wieku 100 lat.



POCHWAŁA

FRANCUSKIEJ ARMII

Yves St. Laurent słynny na-
stępca Diora, szef paryskiego
domu mody ulgi ostatnio szko-
lowi nerwowemu. Przyczyna
było powołanie dyktatora mo-
dy do wojska. Niefortunnym
rekrutem opiekują się lekarze
szpitala wojskowego. Choroba
St. Laurenta świadczy jak o
reputacji armii francuskiej.
Jest gorzej niż najbardziej ka-
prysne klientki. (P)

Wywiady Anny Zarembiny Doskonalszy niż sam Szekspir

— Odpowiem krótko, jak
to już raz odpowiadałem
pełnemu dziennikarzowi.
Bernard Shaw jest kawale-
rem, irlandczykiem, wege-
terianinem, kłamią, gadułą,
scjalicistą, mówcą, miłośni-
kiem muzyki... A jeśli chce-
cie wiedzieć o początkach
mojej kariery, to była ona
trudniejsza, niż sobie wyo-
obrażacie. Ponieważ w szkole
byłem prawie ostatnim ucze-
niem, wysłano mnie do Du-
blina i zrobiono ze mnie u-
rzednika. Wkrótce awanso-
wałem nawet na kasjera.
Przenieśliem się jednak do
Londynu, gdzie przez dzie-
więć lat klepałem biedę,
którą się zresztą nie prze-
mawiałem. W tym czasie

powstały pierwsze moje po-
wieści. Było ich aż pięć.
Pierwszą z nich to „Nie-
dojrzałość”. Wydał ją „Nie-
mi ja zwrócić, dopisał okrut-
ne słowo „nie”. A czy wie-
cie kim był rudy, wysoki
człowiek, który na mityn-
gach siedział gdzieś w kącie
pod ścianą i wyskakiwał z
ciętymi pytaniami? To był
G.B.S. — George Bernard
Shaw, doskonalszy niż sam
Szekspir.

— Ale przedśmianiem pana
kariery było dziennikarstwo,
gdzie wzięły początek te
właśnie sławne inicjały
G.B.S.
Zaczętem się w dzienni-
karstwie jako krytyk. Aby
się wybić, wszystko co pisa-
nych i dobrych książek, było
humoru. Chęć, aby mnie
słuchano, musiałem uchodzić
za szaleńca, któremu przy-
znano przynależność i swobody
nadwornej błazna.

— Jak została przyjęta
pana pierwsza sztuka?
— Nie miała specjalnego
powodzenia. Był to „Szczy-
gli zaulek” wystawiony w
1892 roku. Sztukę zdobyłem
przez książkowe wydanie
swoich sztuk. Miałem wtedy
możliwość posiadania tego
zyskującego, czego nie ku-
powaliśmy w okresie ubo-
stwa. Co mogłem jednak
kupić? Cygara? Nie palię.
Szampana? Nie pijam. Trzy-
dzieści modnych garnit-
rów? Ależ ludzie, których
unikalem jak ognia, zapra-
szaliby mnie wówczas na o-
biady. Konie? To rzecz nie-
bezpieczna. Samochody? Nu-
dzą mnie. Nie brak mi by-
ło zresztą wyobraźni. Jak
daleko sięgały moje wspom-
nienia, zawsze wystarczało
mi poleżyć się i zamknąć o-
czy, aby mieć wszystko cze-
go pragnąłem.

— Mówią, że był pan uro-
giem sentymentalizmu.
— A tak. Sentymentalizm
był w moich sztukach „czar-
nym charakterem”. Boga-
terem, zadowolonym, człowiekiem
trzeźwym, realnie myślącym.

— A tak. Sentymentalizm
był w moich sztukach „czar-
nym charakterem”. Boga-
terem, zadowolonym, człowiekiem
trzeźwym, realnie myślącym.

— A tak. Sentymentalizm
był w moich sztukach „czar-
nym charakterem”. Boga-
terem, zadowolonym, człowiekiem
trzeźwym, realnie myślącym.

— A tak. Sentymentalizm
był w moich sztukach „czar-
nym charakterem”. Boga-
terem, zadowolonym, człowiekiem
trzeźwym, realnie myślącym.

— A tak. Sentymentalizm
był w moich sztukach „czar-
nym charakterem”. Boga-
terem, zadowolonym, człowiekiem
trzeźwym, realnie myślącym.

— A tak. Sentymentalizm
był w moich sztukach „czar-
nym charakterem”. Boga-
terem, zadowolonym, człowiekiem
trzeźwym, realnie myślącym.

— A tak. Sentymentalizm
był w moich sztukach „czar-
nym charakterem”. Boga-
terem, zadowolonym, człowiekiem
trzeźwym, realnie myślącym.

— A tak. Sentymentalizm
był w moich sztukach „czar-
nym charakterem”. Boga-
terem, zadowolonym, człowiekiem
trzeźwym, realnie myślącym.

— A tak. Sentymentalizm
był w moich sztukach „czar-
nym charakterem”. Boga-
terem, zadowolonym, człowiekiem
trzeźwym, realnie myślącym.

— A tak. Sentymentalizm
był w moich sztukach „czar-
nym charakterem”. Boga-
terem, zadowolonym, człowiekiem
trzeźwym, realnie myślącym.

— A tak. Sentymentalizm
był w moich sztukach „czar-
nym charakterem”. Boga-
terem, zadowolonym, człowiekiem
trzeźwym, realnie myślącym.

— A tak. Sentymentalizm
był w moich sztukach „czar-
nym charakterem”. Boga-
terem, zadowolonym, człowiekiem
trzeźwym, realnie myślącym.

Zespół tańca ludowego ZSRR pod kierownictwem Igo-
ra Moisiejewa wystąpił w Polsce. Fot. — CAP

POSLUCHAJMY MARSYLIANKI...
Dziś, gdy neofaszyzowska Bundeswehra, dowodzona
przez byłych hitlerowskich oficerów, przekroczyła granicę
Francji i prowadzi prowokacyjne manewry tam, gdzie nie-
dawno faszyzowscy żołnierze mordowali patriotów francu-
skich — właśnie dziś warto przypomnieć fraszkę napisa-
ną przez Juliana Tuwima pt. „Różnica”.

Z kim idziemy? Rzecz nie warta wspomnienia
I zawałać się nawet — to ustydy.
Posłuchajmy Marsylianki! Marsylianki!
A potem — Horst Wessel Lied.

Fraskę tę Julian Tuwim napisał w 1936 roku, cztery
lata przed zajęciem Francji przez wojska hitlerowskie.
Tym, który tego nie wie, chcemy tu przypomnieć, że
„Horst Wessel Lied” — to jedna z obydnych hitlerowskich
pieśni.

KRASNOLUDKI
W 1948 r. Zbigniew Lengren opublikował w „Spłikach”
żart rysunkowy o Polskim Radiu. Rysunek, który jest ni-
żej zamieszczony, nosił tytuł „Audycja dla dzieci”. Oto
rysunek:



Pod rysunkiem znajdował się podpis:
„My jesteśmy krasnoludki,
hop susa, hop susa,
Pod grzybami nasze budki
hop sa sa, hop, sa sa...”

FRASZKA JAPONSKA
Poeta Leon Pasternak w 1942 roku napisał fraszkę pt.
„Fraską japońską na nominację nowego ministra spraw
zagranicznych Togo”. Oto ona:

To
go
be-
dzie
kosz-
to-
wa-
ło
dro-
go.
PROSZĘ NIE ODDYCHAĆ
CZYLI
CZESTOCHOWSKA HUMOR

W 1947 r. „Gazeta Częstochowska” zamieściła w nume-
rze 21 taki oto pikantny żartek rysunkowy:



Podpis: Proszę nie oddychać!
Proszę nie oddychać!
A może także zamknąć oczy i zatkać uszy, proszę czę-
stochowskich satyryków?

Z. ZBOROWSKI



Światło latarni, zmieszane z resztkami blasków wie-
czornej zorzy, zalewając przedziarą się przez liście pla-
tanów. Kamili wytyłał wzrok, by rozróżnić drobne cyfry.
— Każdej towarzyszyła jakaś nazwa, która nasuwała wy-
obraźnię widok stacji, gdzie na zwrotnicach stukocia koła
i maleje pod a potem poprzez czarne szyby widać oświe-
tione perony i krzątających się ludzi.

Przypomniał sobie uroczę, prowincjonalne miasteczka,
ukryte pomiędzy wzgórzami, o dachach czerwieniących
się wśród zieleni drzew, ze smugą wieża kościoła kłują-
cą niebo. Dostałby na pewno bezwzględność starszowiego
urzędnika pokoi z pociemniałym belkowaniem sufitu
i mogłyby wieczorami prowadzić na wpół żartobliwe roz-
mowy z gospodarzem, a dni spędzać na długich spacerach
wśród pól. To byłby prawdziwy odpoczynek. Tak, ale to
samo mógł mieć i w swoim kraju. Poza tym znał siebie
dobrze: po tygodniu nuda jednostajnie płynących dni ka-
załyby mu znów zapakować walizkę.

Zsunął kapelusza na tył głowy i podrapał się w czoło.
Trzeba więc wybrać co innego. Zatem Południowe Wy-
brzeże? A może Bretanię?

Kelner przyniósł mu obok, trącając go w przebiegu ra-
mieniem. Krótka „bardzo” domagał go już z daleka.
Brańczy wydział przed siebie, nie zadowolony
jakieś daleko poczuł wolności czasu, odzyskał jednak
by z papierosem zwisającym w kacie warg obserwować
sumiary gwarem ludzki tłum, przesuwający się trutu-
chem tuż obok stółków.

Ciepły, letni wieczór nasyłając coraz bardziej mrokiem.
Światła latarni biegły szeregiem punktów hen, w ciemną
perspektywę ulicy.

Z drugiej strony migotała różowym szklkiem po-
wierzchnia rzeki, a za nią, na niebie, światłociąg, pomarań-
czowego nieba, rysowały się ponad dachami domów gra-
natowym, nieomal czarnym konturem dwie sylwety wież
Notre Dame.

Tera, kiedy dni wyczerpującej pracy miał już za sobą,
kiedy ostatnie domowe zostały wysłane, opowiadał o be-
zcieśności nastrojów. Miał przed sobą perspektywę czterech
tygodni odpoczynku w tym kraju, tak bliskim jego sercu,
tym bliskim, że i za jego wolność ponosił trud i tyczący
niebezpieczną walkę.

Poczuł wolność czasu, czuł, że wolność decyzji ro-
dziła zacięłość, co przyniesie dokonany wybór. Jed-
nak ta wolność była jedną wielką ludzką złudą, o czym
miał się zaraz przekonać.

Barezyści mężczyźni przechodzący między stółkami
zatrzymał się przed Kamilem i przez chwilę przyglądał
mu się w milczeniu. On go gładko wygolony, surowej
twary pojawił się krótki uśmiech. Potem ruszył z wy-
ciągniętą ręką.

Brańczy! Niechże diabeł wezmą twoje niemożliwe
nazwisko! Znowu muszę sobie przypomnieć, że ja
Tylko na krótką chwilę Kamili zmierzchnięła w zdumie-
niu. Potem podrapał się na nogi.

— Och, puikownik! Po tylu latach! Jestem szczęśliwy,
że znów pana widzę!
Mężczyzna podsunął sobie krzesło.

— No, to sobie trochę pogadamy. Tak nas niewielu z
„Annabelli” pozostało. Tylko nie wracaj, proszę, do mo-
jej rangi. To już minęło — przerwał na chwilę. — Jestem
monsieur Raul Bonivarde i nie więcej. Właściciel farmy
— jeśli chcesz wiedzieć, to hoduję kury.

Uśmiech jego był trochę smutny i trochę ironiczny. Za-
milkł i jakiś czas spoglądał na uliczny ruch. Potem obró-
cił głowę w stronę Kamili i uporczywym, nieruchomym
spojrzeniem przywarł do jego twarzy.

Bielski — Podaski — „Powrót”
Sieniatczy — „Szybel”
Wasilków — „Masto bez wo-
dki”
Czarna Wied — „Mistere Po-
casso”
Olecko — „Rok pierwszy”
Zambrów — „Weseli wspólni-
kowie”
Sokółka — „Ewakuacja mis-
tów”
Mońki — „Biała krew”
Gódków — „Kosmos wyzwa-
ny”
Wys. — „Mam — „Gdy kobieta
zostaje samą”
Jedwabne — „Kłeska”
Kielce — „Idiota”
Szczuczyn — „Sombro”
Sejny — „Wyprawa za trzy
miesiące”
Krynów — „W kregu pode-
rzeń”
Rajgród — „Gdy umilkły dzia-
ła”
Dąbrowa — „Spotkanie w
mroku”
Stawisk — „Rok pierwszy”
Stawisk — „Weseli wspólni-
kowie”
Ciechanów — „Kłeska”
Kielce — „Premiera odwo-
lana”
Lapy — „Niewyjął pogoda”
Hajnówka — „Protestuję”

W WOJEWÓDZTWIE
„Polonia” w Elku — „Decy-
zja”
„Zora” w Elku — „Kolorowy
ponocznik”
„Ratuj” w Suwałkach —
„Sztandar z 7. 19”
„Merkury” w Suwałkach —
„Waleczny kwiat”
„Waleczny kwiat” w Łomży —
„Październik” w Łomży —
„Niedziela” w Łomży —
„Grajewo” w „Sierżo”
„Angustów” — „Dama z ples-
kiem”

Wojewódzka Stacja Pogotowia
Ratunkowego, tel. biuro wezwan-
ia 09, informacja 22-22.
Stróż Pożarna — tel. 98.
Apteka nr 62, ul. Sienkiewi-
cza 55, tel. 57-54.
Apteka nr 4, ul. Mazowiecka
44, tel. 22-38.

A. Z. Grał.

1
2
3
Brańczy znalazł ten badawczy, sięgający do głębi wzrok.
Był świadkiem, jak pod jego naporem odważni i silni me-
czownicy opuszczali oczy, pokrywając zakłopotanie bez-
troskim uśmiechem, a potem mówili; mówili więcej niż od
nich żądano.

Wreszcie Bonivarde przemówił:
— W czterdziestym piątym roku 1914 pan wracał do
Polski?
— Tak też się stało.
— A obecnie znów we Francji?
— W charakterze służbowym. Obsługiwałem ekono-
miczną sesję ONZ dla swojej gazety. Wczoraj, jak pan za-
pewnie wie, zakończyła obrady.

— Wraca pan do Warszawy?
— Tak, ale dopiero za miesiąc. Właśnie dziś otrzyma-
łem zawiadomienie. Mogę przedłużyć pobyt o cztery ty-
godnie.

— Hm... — Bonivarde znów zamilkł. Nie patrzył teraz
na Kamili. Opuścił głowę i wpatrywał się w kolorowa
okładkę rozkładu jazdy, leżącego na stole.
— Właśnie zastanawiam się gdzie spędzić urlop — po-
wiedział Brańczy widząc to spojrzenie.

I co pan wybrał? — Bonivarde przeniósł wzrok na
twarz swego towarzysza.
— Właściwie jeszcze nie — Kamili wzruszył lekko ra-
mionami. — Na razie cieszę się: miesiąc wolności czasu
i tyle ciekawych możliwości jego wykorzystania.

— Tak, istotnie perspektywa godna zazdrości. — W gło-
sie Bonivarde'a zadrga nieuchwytna nuta sarkazmu,
która nie uszła uwagi Brańczy. Zainterygowany, rzucił
od niechcienia:
— Czy sprawy farmy są tak absorbujące, że nie może
się pan od nich oderwać, aby nieco odpocząć?

Bonivarde obrzucił go szybkim, lustrującym spojrze-
niem, po czym znów się uśmiechnął. Był to uśmiech krótki
i ledwo widoczny. Lekkie wygięcie ust, szybki blysk
oka i zaraz twarz przybrała zwykły, surowy wyraz.
— Ba, mój drogi! Nie ma pan pojęcia, co znaczy taka
hodowla! Zawsze, gdy trzeba uspokoić jakiegos niesfor-
nego koguta!

4
Kamili bez słowa obserwował swego towarzysza. Jego
przełożony z czasów Resistance — Bonivarde był wów-
czas szefem grupy wywiadowczej „Annabelli” — zamy-
ślił się.

— Czy pamięta pan spaloną akcję w Montfort? — rzucił
raptownie Bonivarde. Straciłmy tam pięciu naszych
najlepszych ludzi. Wśród nich zginął i mój najmłodszy
brat, wspaniały i dzielny chłopak...
— O, doskonale pamiętam. To była zdrada...
Bonivarde ciągnął dalej cicho i w zadumie, jak gdyby
rozmawiał sam z sobą.

— Zginęli po dwudniowych straszliwych torturach...
Widziałem ich zwłoki, zanim je zakopano... leżeli na ka-
mienianych podwórka, pod odrapanym murem... Twary
Henryka nie mogłem rozpoznać... tylko ubranie... Wszys-
cy wydymali aż do zbawczej, dobrotliwej śmierci...
Zamilkł na chwilę i znów zaczął:

— Sześciu gestapo w Montfort był albańczyk, Walter
Cielisti. Postanowił pomóc Henryka i tamtych czło-
rech. Nadeszła jednak wkrótce inwazja i zdołał nam
ujść, gdyż jak wieś, mieliśmy wówczas dużo innej roboty.
— No? — rzucił cicho Kamili.

— Od lat go szukam. Wiem, że jest we Francji.
— No? — powtórzył Brańczy.
— Teraz wydaje mi się, że już niedługo będę go miał.
Zapadło milczenie. Obok przy stole jakaś młoda para
sprzącała się głośno. Dźwięczna rozkrapyszanym głosem
powtarzała parę „non non”, potem nagle wstała i wy-
biegła. Chłopak rzucił pieniądze na stół i podążył za nią.

— Czy nie przydałbym się panu? — powiedział cicho
Brańczy.
— No, no mój drogi, a co z urlopem?
— Nie wyobrażam sobie nie bardziej pociągającego niż
takie spędzenie urlopu. Pracować znów z panem, pod pań-
skim kierownictwem! Toż to jest przegrada urlopową, o
jakiej nie mogłem nawet marzyć!

Bonivarde uśmiechnął się.

PROGRAM I
7.30 Muzyka poranna; 7.45 „Bie-
żący problem”; 8.20 Koncert w
wykonaniu Orkiestry Rozgłośni
Wrocławskiej PR. 10.00 „Mówi
Technika”; 10.20 Gra Orkiestry
Deja miasta Poznania; 11.30 U-
twory kompozytorów francu-
skich; 12.15 „Na wiosna nute”;
12.30 „Różnice kwadrans”; 12.45
„Wspomnienia z lat 1939-1945”;
Koncert solistów; 14.20 Muzyka
muzyczna; 15.10 Koncert „W so-
bocie popularne”; 16.05 „Prze-
gląd i poglądy”; 17.00 „W po-
godnym nastroju”; 18.05 Zdo-
bywczy Działalność; 18.25 Radio-
wskie Muzyki taneczne; 19.30
Muzyka taneczna; 19.45 „Wesoły
kierunek”; 20.00 Muzyka taneczna;
20.15 „Wesoły kierunek”; 20.30
Muzyka taneczna.

PROGRAM II
7.30 Muzyka poranna; 8.05 Kon-
cert Chór PR. 9.35 Radiostacja
młodzieżowa; 10.00 „W różnych na-
strojach”; 10.30 „Biała śmierć”;
11.00 „Wspomnienia z lat 1939-1945”;
Koncert solistów; 12.15 „W so-
bocie popularne”; 12.30 „Prze-
gląd i poglądy”; 13.00 Muzyka
muzyczna; 13.10 Koncert „W so-
bocie popularne”; 13.25 „W so-
bocie popularne”; 13.40 „W so-
bocie popularne”; 13.55 „W so-
bocie popularne”; 14.10 „W so-
bocie popularne”; 14.25 „W so-
bocie popularne”; 14.40 „W so-
bocie popularne”; 14.55 „W so-
bocie popularne”; 15.10 „W so-
bocie popularne”; 15.25 „W so-
bocie popularne”; 15.40 „W so-
bocie popularne”; 15.55 „W so-
bocie popularne”; 16.10 „W so-
bocie popularne”; 16.25 „W so-
bocie popularne”; 16.40 „W so-
bocie popularne”; 16.55 „W so-
bocie popularne”; 17.10 „W so-
bocie popularne”; 17.25 „W so-
bocie popularne”; 17.40 „W so-
bocie popularne”; 17.55 „W so-
bocie popularne”; 18.10 „W so-
bocie popularne”; 18.25 „W so-
bocie popularne”; 18.40 „W so-
bocie popularne”; 18.55 „W so-
bocie popularne”; 19.10 „W so-
bocie popularne”; 19.25 „W so-
bocie popularne”; 19.40 „W so-
bocie popularne”; 19.55 „W so-
bocie popularne”; 20.10 „W so-
bocie popularne”; 20.25 „W so-
bocie popularne”; 20.40 „W so-
bocie popularne”; 20.55 „W so-
bocie popularne”; 21.10 „W so-
bocie popularne”; 21.25 „W so-
bocie popularne”; 21.40 „W so-
bocie popularne”; 21.55 „W so-
bocie popularne”; 22.10 „W so-
bocie popularne”; 22.25 „W so-
bocie popularne”; 22.40 „W so-
bocie popularne”; 22.55 „W so-
bocie popularne”; 23.10 „W so-
bocie popularne”; 23.25 „W so-
bocie popularne”; 23.40 „W so-
bocie popularne”; 23.55 „W so-
bocie popularne”; 24.10 „W so-
bocie popularne”; 24.25 „W so-
bocie popularne”; 24.40 „W so-
bocie popularne”; 24.55 „W so-
bocie popularne”; 25.10 „W so-
bocie popularne”; 25.25 „W so-
bocie popularne”; 25.40 „W so-
bocie popularne”; 25.55 „W so-
bocie popularne”; 26.10 „W so-
bocie popularne”; 26.25 „W so-
bocie popularne”; 26.40 „W so-
bocie popularne”; 26.55 „W so-
bocie popularne”; 27.10 „W so-
bocie popularne”; 27.25 „W so-
bocie popularne”; 27.40 „W so-
bocie popularne”; 27.55 „W so-
bocie popularne”; 28.10 „W so-
bocie popularne”; 28.25 „W so-
bocie popularne”; 28.40 „W so-
bocie popularne”; 28.55 „W so-
bocie popularne”; 29.10 „W so-
bocie popularne”; 29.25 „W so-
bocie popularne”; 29.40 „W so-
bocie popularne”; 29.55 „W so-
bocie popularne”; 30.10 „W so-
bocie popularne”; 30.25 „W so-
bocie popularne”; 30.40 „W so-
bocie popularne”; 30.55 „W so-
bocie popularne”; 31.10 „W so-
bocie popularne”; 31.25 „W so-
bocie popularne”; 31.40 „W so-
bocie popularne”; 31.55 „W so-
bocie popularne”; 32.10 „W so-
bocie popularne”; 32.25 „W so-
bocie popularne”; 32.40 „W so-
bocie popularne”; 32.55 „W so-
bocie popularne”; 33.10 „W so-
bocie popularne”; 33.25 „W so-
bocie popularne”; 33.40 „W so-
bocie popularne”; 33.55 „W so-
bocie popularne”; 34.10 „W so-
bocie popularne”; 34.25 „W so-
bocie popularne”; 34.40 „W so-
bocie popularne”; 34.55 „W so-
bocie popularne”; 35.10 „W so-
bocie popularne”; 35.25 „W so-
bocie popularne”; 35.40 „W so-
bocie popularne”; 35.55 „W so-
bocie popularne”; 36.10 „W so-
bocie popularne”; 36.25 „W so-
bocie popularne”; 36.40 „W so-
bocie popularne”; 36.55 „W so-
bocie popularne”; 37.10 „W so-
bocie popularne”; 37.25 „W so-
bocie popularne”; 37.40 „W so-
bocie popularne”; 37.55 „W so-
bocie popularne”; 38.10 „W so-
bocie popularne”; 38.25 „W so-
bocie popularne”; 38.40 „W so-
bocie popularne”; 38.55 „W so-
bocie popularne”; 39.10 „W so-
bocie popularne”; 39.25 „W so-
bocie popularne”; 39.40 „W so-
bocie popularne”; 39.55 „W so-
bocie popularne”; 40.10 „W so-
bocie popularne”; 40.25 „W so-
bocie popularne”; 40.40 „W so-
bocie popularne”; 40.55 „W so-
bocie popularne”; 41.10 „W so-
bocie popularne”; 41.25 „W so-
bocie popularne”; 41.40 „W so-
bocie popularne”; 41.55 „W so-
bocie popularne”; 42.10 „W so-
bocie popularne”; 42.25 „W so-
bocie popularne”; 42.40 „W so-
bocie popularne”; 42.55 „W so-
bocie popularne”; 43.10 „W so-
bocie popularne”; 43.25 „W so-
bocie popularne”; 43.40 „W so-
bocie popularne”; 43.55 „W so-
bocie popularne”; 44.10 „W so-
bocie popularne”; 44.25 „W so-
bocie popularne”; 44.40 „W so-
bocie popularne”; 44.55 „W so-
bocie popularne”; 45.10 „W so-
bocie popularne”; 45.25 „W so-
bocie popularne”; 45.40 „W so-
bocie popularne”; 45.55 „W so-
bocie popularne”; 46.10 „W so-
bocie popularne”; 46.25 „W so-
bocie popularne”; 46.40 „W so-
bocie popularne”; 46.55 „W so-
bocie popularne”; 47.10 „W so-
bocie popularne”; 47.25 „W so-
bocie popularne”; 47.40 „W so-
bocie popularne”; 47.55 „W so-
bocie popularne”; 48.10 „W so-
bocie popularne”; 48.25 „W so-
bocie popularne”; 48.40 „W so-
bocie popularne”; 48.55 „W so-
bocie popularne”; 49.10 „W so-
bocie popularne”; 49.25 „W so-
bocie popularne”; 49.40 „W so-
bocie popularne”; 49.55 „W so-
bocie popularne”; 50.10 „W so-
bocie popularne”; 50.25 „W so-
bocie popularne”; 50.40 „W so-
bocie popularne”; 50.55 „W so-
bocie popularne”; 51.10 „W so-
bocie popularne”; 51.25 „W so-
bocie popularne”; 51.40 „W so-
bocie popularne”; 51.55 „W so-
bocie popularne”; 52.10 „W so-
bocie popularne”; 52.25 „W so-
bocie popularne”; 52.40 „W so-
bocie popularne”; 52.55 „W so-
bocie popularne”; 53.10 „W so-
bocie popularne”; 53.25 „W so-
bocie popularne”; 53.40 „W so-
bocie popularne”; 53.55 „W so-
bocie popularne”; 54.10 „W so-
bocie popularne”; 54.25 „W so-
bocie popularne”; 54.40 „W so-
bocie popularne”; 54.55 „W so-
bocie popularne”; 55.10 „W so-
bocie popularne”; 55.25 „W so-
bocie popularne”; 55.40 „W so-
bocie popularne”; 55.55 „W so-
bocie popularne”; 56.10 „W so-
bocie popularne”; 56.25 „W so-
bocie popularne”; 56.40 „W so-
bocie popularne”; 56.55 „W so-
bocie popularne”; 57.10 „W so-
bocie popularne”; 57.25 „W so-
bocie popularne”; 57.40 „W so-
bocie popularne”; 57.55 „W so-
bocie popularne”; 58.10 „W so-
bocie popularne”; 58.25 „W so-
bocie popularne”; 58.40 „W so-
bocie popularne”; 58.55 „W so-
bocie popularne”; 59.10 „W so-
bocie popularne”; 59.25 „W so-
bocie popularne”; 59.40 „W so-
bocie popularne”; 59.55 „W so-
bocie popularne”; 60.10 „W so-
bocie popularne”; 60.25 „W so-
bocie popularne”; 60.40 „W so-
bocie popularne”; 60.55 „W so-
bocie popularne”; 61.10 „W so-
bocie popularne”; 61.25 „W so-
bocie popularne”; 61.40 „W so-
bocie popularne”; 61.55 „W so-
bocie popularne”; 62.10 „W so-
bocie popularne”; 62.25 „W so-
bocie popularne”; 62.40 „W so-
bocie popularne”; 62.55 „W so-
bocie popularne”; 63.10 „W so-
bocie popular

KRZYŻÓWKA

POZIOMO

6. Domowa kasa. 7. Powód do narzekania na sławy. 8. Znajdziesz ją w każdej gazecie. 11. Nie ma go wiesz w Pizie. 13. Postępujący przedmiotek. 14. Pali się! 15. Korzysta z niej, jeżeli tylko dobra. 16. Na głowie. 19. Sklep bez lady. 22. Im starsze tym lepsze. 23. Nieprzyjemność w prognozie pogody. 24. Handicap. 25. Różnie zbieżnym. 27. Ma go fruba. 31. Nieganny fałt. 32. Uniwersalna cysterna.

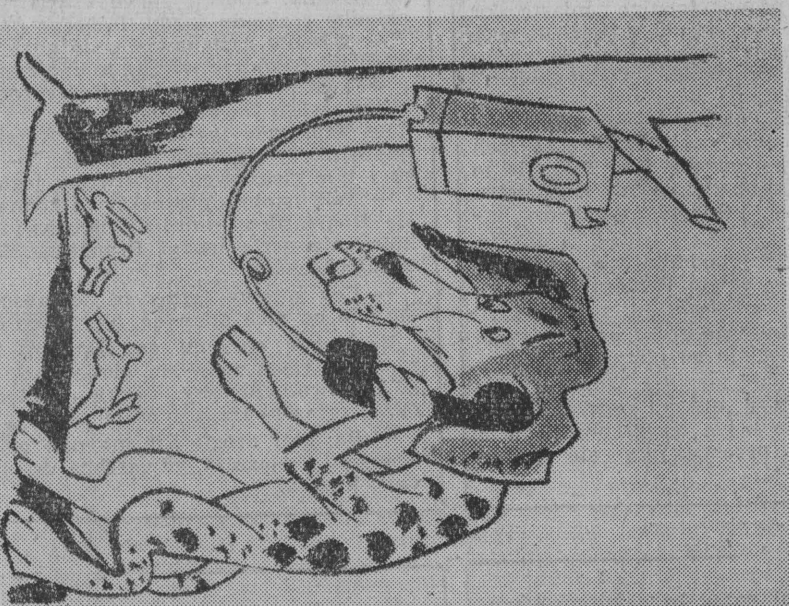
PIKOWO

1. Żelazny drąg. 2. „Cacko” opryska. 3. Ten co nawiał. 4. Stare, wartościowe szparę. 5. Przeważnie grubo i sprząda wódkę. 6. Kumpel Portosa. 10. Codziennie na każdym obozie. 11. Miejski las. 12. Zgrzała. 17. Polska Lambretta. 18. Coś do nadrabiania. 19. Siostra kanapy. 20. Morski wiewiór. 21. Starsze od trefla. 25. Rejterada przed dwóją. 26. Rodowód. 28. Krzyżacki starosta. 29. To co przeciw. 30. Roślinność.

O KONWERSACJI

Znakomity pisarz francuski La Rochefoucauld, mówiąc o konwersacji stwierdził, że najważniejszą regułą, którą w tym względzie dać można — to: „dużo słuchać, mniej mówić i niczego nie powtarzać, czego by się żałować mogło”.

Humor rumuński



— Panie profesorze, meluję, że znalazłem dwa postreżone zające i każdy ucieka w inną stronę. Którego mam gonić?

POZNAJTOŚCI

NIECH ŻYJE!

W kulisach angielskiej luby Guin krąży ostatnio następująca historia: Depulowana do francuskiego Zgromadzenia Narodowego wygłasza przemówienie na rzecz pełnej emancypacji. W chwili, gdy ubolewa ona nad różnicami istniejącymi między mężczyznami i kobietami, zrywa się jeden z deputowanych, wołając z nienawiścią: „Niech żyje różnica”.

PANORAMICZNE

Pariska „Humanité” pisał o mieszkańcu Zagrzebia, nieznanym nazwiskiem. Papanad-walorskiemu odnotowano, że wkrótce muszą stosować dla tego klienta format „normalizacji”. Jego linie jest krótsze i brzmienie bardziej swoje: Słanów.

WIEKSI GRZECH

Angielski milioner, M. G. Webster ożenił się ze swą byłą żoną Mary w 24 rocznicę ich ślubu. Małżeństwo zawarte zostało po raz pierwszy w 1836 roku, a rozwód nastąpił w 1934. Stając ponownie na ślubnym kobiercu stwierdził on, że błędem jest trzecia ludzka i że większym grzechem byłoby trwanie w błędzie.

KAPRYSY LOSU

Niedawno jeszcze biegła bosa i prawie naga nad brzegiem morza, zbierając muszki i kolorowe kamyczki. Do rzadko czesanych włosów wpinała obyczajem hawajskich dziewcząt kwiaty. Gdy poczuła głód, biegła do matki po kawałek chleba, lub prosiła turystów o jałmużnę. Wieczorem kładła się nienyt na obszernej macie z dwanastorgiem rozdzielstwa.

I zapewne życie małego Hinnano. Tłusta popłynęła tak, jak wielu innych dziewcząt i kobiet hawajskich, gdy na wyspę nie przybył multimilioner Maurice Solway oraz jego żona, artystka Josette Day.

Egzotyczna uroda małej Hinnano oczarowała bezdziejnych małżonków. Krótka, poparta szeszącym argumentem rozmowa z rodzicami dziewczyny i oto Hinnano znalazła się w Pa-ryżu.



CORRIDA NA EKSPORT

Hiszpania jest jedynym krajem Europy, w którym przyjął się baseball — palant amerykański. Prawem rewantu Amerykanie mają zamiar zaadaptować walki byków.

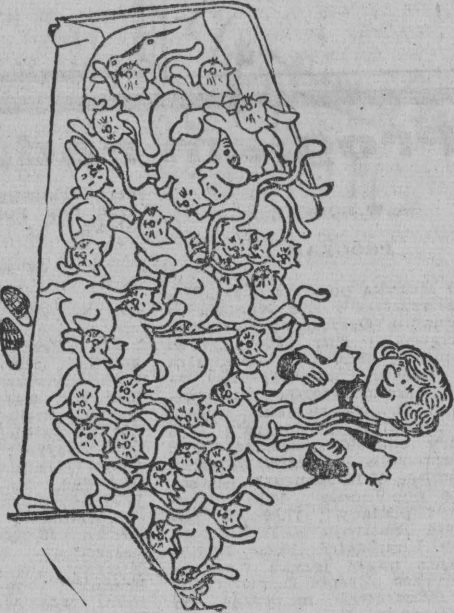
Wysłano już z Hiszpanii do USA kilkanaście buhajów.

SMACZNEGO!

Najlepsza drużyna świata w koszykówce „Hartem Globetrotters” osiągnęła już taki poziom, że bruka dnia niej przeciwnika.

Wobec tego, że wszyscy konkurenci z reguły przegrwali, zaczęło unikać spotkań z „czarodziejami kosza” i zapowiadano się na ich zupełne bezrobocie, a co ich także — kompletny brak zarobków („Hartem Globetrotters” to zespół zawodowców). Aby tego uniknąć menedżer „Hartemu” ogłosił w prasie i radio, że na najbliższym meczu jego zawodnicy... zjedzą piłkę!

Publiczność, zniechęcona tą niezwykłą odpowiedzią gro-madnie przybyła na zawodę i była świadkiem... pogryzienia i polknięcia piłki przez koszykarzy. W końcowej fazie meczu skórzana piłkę zamieniono na tacę szanę — ale z czekolady.



Sposób na reumatyzm

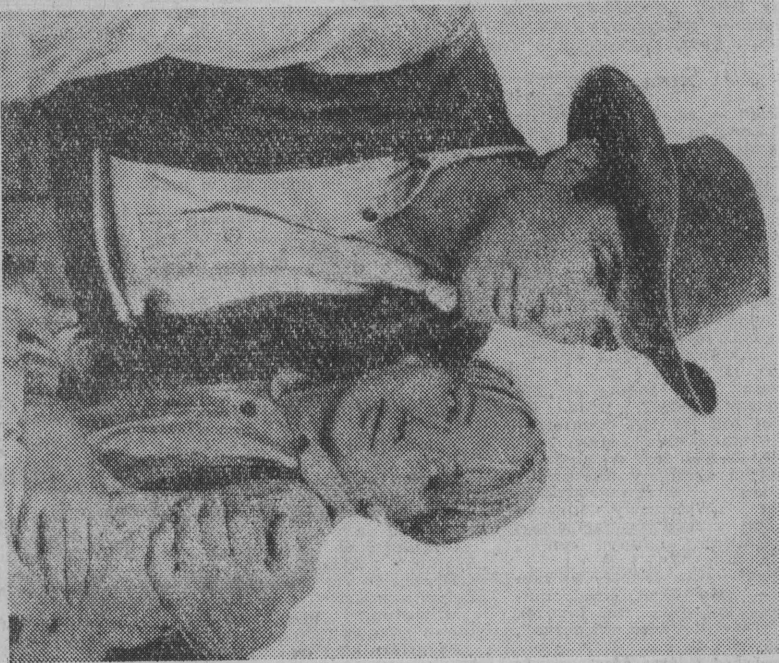
ŚWIĘTY BOKSER

Patronem włoskich bokserów jest św. Bernard — proboszcz Sieny w XIII w. U-czył swych parafian pięściarstwa i był dzięki czas najlepszym bokserem nie tylko w parafii, ale i w mieście.

CZWORONOŻNY PRYMUS

W Afryce Poludniowej słudmielutni pies przychodził codziennie punktualnie o 8-cj do szkoły w Riebeck. Wy-chodząc wraz z uczniami po południu. Dyrektorka szkoły wypisała dla niego specjalne zaświadczenie uczęszczania do szkoły i dobrego zachowania, jakkolwiek dodała, że zdarza mu się zasnąć w czasie lekcji.

AMANT NR 1



W przeprowadzanym ostatnio przez tygodnik „Film” plebiscyte na najpopularniejszego aktora pierwsze miejsce jako amant nr 1 zajął Gregory Peck. Ten sympatyczny aktor zaprezentował nam się m. in. w „Rzymskich wakacjach”, wzruszającym „Roczniku” a p. najbliższym czasie zobaczymy go w nowym filmie „Zona modna”.

A oto zdjęcie popularnego aktora z filmu „Rocznik”.

